



Fot.1 J.Kantarski

Wspomnienie o Jurku Kantarskim
na podstawie relacji Wiktora Sokólskiego i Leona Skórzewskiego
opracowała Izabela Kaczyńska

Jerzy Zygmunt Kantarski, pseudonim „Hall”, rocznik 1928, harcerz, starszy strzelec VI Obwodu (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 1 Rejon - pluton 618, zmarł 6 sierpnia 1944 roku (na nagrobku jest data 7 sierpnia 1944) wskutek ran postrzałowych. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Bródnowskim (kwatery 28 B IV 8).

Dowódcą plutonu 618 był kapral podchorąży Leon Skórzewski pseudonim „Selim”. 31 sierpnia 1944 przeszedł on na ulicę Wrzesińską na Pradze, aby osłaniać dowództwo obwodu. Miał jednak wrócić na Bródno po oczekujące tu trzy drużyny Szkół Bojowych Szarych Szeregów.

Od 30 lipca 1944 w punkcie koncentracji na Aleksandrówku młodzież czekała na sygnał, bo wszyscy przeczuwali, że lada dzień wybuchnie powstanie. Kwaterowali w domu Jurka Kantarskiego. Tam chłopcy dostali nowe hełmy niemieckie z żółtą, skórzaną podbitką. Godziny oczekiwania spędzili w dużym ogrodzie, zrywając soczyste wiśnie i czereśnie. Gdy 1 sierpnia 1944 przed godziną 17 Niemcy opuścili budynek szkoły przy ulicy Białoleśkiej, z Aleksandrówka chłopcy przenieśli się do niego, czekając na dalsze rozkazy.



Fot.2 J.Kantarski przed swoim domem

1 sierpnia 1944 około godziny 14 Niemcy zablokowali przejście i przejazd pod wiaduktem kolejowym, łączącym ulicę Świętego Wincentego na Bródnie z ulicą 11 Listopada na Pradze. W tej sytuacji powrót dowódcy „Leona” na Bródno był niemożliwy.

Jeszcze tego samego dnia zastępca dowódcy plutonu Mirosław Kuryłowicz, pseudonim „Mirek” zabrał dwie drużyny z punktu zbiórki w szkole przy Białoleśkiej i chciał przejść na Pragę. Niestety, został zatrzymany silnym ogniem niemieckich karabinów maszynowych prowadzonych z nastawni kolejowej nad wiaduktem kolejowym i musiał się wycofać.

Drużynom nie udało się dotrzeć na ulicę Wrzesińską na Pradze, więc „Mirek” przejął dowództwo i przeszedł pod komendę dowódcy rejonu Zygmunta Pawlika pseudonim „Gawryłto”. Pierwszą akcją był atak na parowozownię. Jednak wskutek ostrzelania przez Niemców chłopcy z drużyny musieli się wycofać i wrócili do budynku przy Białoleśkiej. Szkoła stała się punktem oporu. W nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 chłopcy zbudowali na Białoleśkiej niewysoką barykadę. Nad ranem 2 sierpnia pojawił się przy niej niemiecki czołg, który po ostrzelaniu przez powstańców wycofał się.

Ponieważ wciąż nie było wiadomości o „Selimie”, dowódca plutonu „Mirek” rozkazał trzem chłopcom, aby przedostali się na Pragę, na ulicę Wrzesińską. Byli wśród nich Jan Jakubowski pseudonim „Janek” z Grochowa, Wiktor (Witek) Sokółski pseudonim „Herman” mieszkający w domu przy Szwedzkiej na Pradze i Jerzy Kantarski pseudonim „Hall” z 3. drużyny bródnowskiej. Chłopcy przeszli przez cmentarz i nad ranem dotarli na ulicę Świętego Wincentego. Weszli do domu

pod numerem 18. Od lokatorów dostali coś do jedzenia a ponieważ zaczął się ostrzał radzieckiej artylerii, schronili się w piwnicy. 3 sierpnia 1944 podeszli do wiaduktu kolejowego. Tam z drogi zawróciło ich dwóch uzbrojonych po zęby niemieckich żołnierzy. Chłopcy odwrócili się i szli w stronę ulicy Świętego Wincentego. Przeszli w stronę ulicy Biruty, gdy nieoczekiwanie usłyszeli pierwszy strzał. Jurek, który szedł po prawej stronie, upadł na twarz. Witek złapał go pod ramiona. Wtedy usłyszeli drugi



Fot.3 **Wiadukt pod torami kolejowymi**



Fot. 4 **Dom przy ul. Biruty 18**

strzał. Witek i Janek przywarli do ziemi. Po chwili przeczołgali się do bramy domu przy ulicy Biruty, chwycili jakąś gałąź, podali ją Jurkowi i wciągnęli go na posesję. Przez przejściowe podwórze przenieśli go do domu pod numer 18, w którym zatrzymali się poprzednio. Kiedy wnieśli go na klatkę schodową, zobaczyli plamy krwi na jego brzuchu. Jurek poprosił, by wezwać do niego księdza. Zastanawiali się przez moment, który ma to zrobić, gdy niespodziewanie na klatce pojawiła się kobieta w czerni, w czarnym kapeluszu z woalką. Powiedziała, że ona sama pójdzie po księdza a oni tymczasem mają zanieść ранego kolegę do jej mieszkania na parterze domu. Z zewnątrz cały czas dochodziły odgłosy samochodów pancernych i pokrzykiwania Niemców. Chłopcy zanieśli Jurka do mieszkania i położyli go na stole. Kobieta w czerni zaczęła go opatrywać. Witek i Janek pomagali jej choć byli wstrząśnięci widokiem rozległych ran i obrażeń kolegi. Okazało się, że Jurek został postrzelony pociskiem dum-dum w prawy pośladek. Miał całkowicie rozerwane jelita. Chciał pić, ale koledzy mogli mu tylko zwilżać usta. Był cały czas przytomny. Witek i Janek ułożyli go na tapczaniku i dyżurowali przy nim. Byli przy nim także wieczorem, gdy rozpoczął się ostrzał radzieckiej artylerii. Zmieniali się wtedy, schodząc co kilka godzin do prowizorycznego schronu w piwnicy. Upłynął dzień, może dwa, gdy Witek postanowił jeszcze raz spróbować przedostać się na ulicę Wrzesińską. Żegnając się z Jurkiem, usłyszał od niego zaproszenie, aby przyszedł do niego, gdy wojna się skończy, a wtedy pojedzą sobie owoców, tak jak poprzednio.

Witek dotarł na Pragę od strony ulicy Radzywińskiej. Przedostał się do swojego domu przy ulicy Szwedzkiej, gdzie spotkał się z bliskimi. O śmierci Jerzego dowiedział się od swojej siostry Danuty, która usłyszała o postrzelonym powstańcu. Dziewczyna poszła do domu przy świętego Wincentego, pod osiemnastkę, sprawdzić, czy to nie jej brat został ranny. Wtedy powiedziano jej, że powstaniec umarł. Weszła do mieszkania, by go zobaczyć. To nie był jej brat.



Fot.5 **Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej J.Kantarskiego**



Fot.6 **Nazwisko Jurka widnieje na granitowej tablicy, znajdującej się przy głównym wejściu do Szkoły, a upamiętniającej najmłodszych harcerzy Szarych Szeregów walczących na Bródnie.**

Pamiątki po Jerzym Kantarskim do Szkolnej Izby Pamięci przekazał jego przyrodni brat w 2013 r.

Warszawa, 27 października 2021 r.